

„SUPERWYDANIE NA DWA TYGODNIE!”

Gala

SZTUKA I KULTURA

GALA NR 51/52 (395)
od 17 grudnia 2009
do 3 stycznia 2010
cena 14,99 zł
(w tym 22% VAT)

**ROŻE GALI
PRYZNANE!**
PRZEDSTAWIAMY LAUREATÓW S.4

POD CHOINĄ
HIT NA DVD
„BIAŁA MASA”

**DANUTA
STENKA**
SPEŁNIONA
JUŻ WIEM, KIEDY SIĘ ZATRZYMA

**MACIEJ
MALENCZUK**
W NIEZWYKŁEJ SESJI
Z CÓRKAMI
NAUCZYŁEM SWOJE DZIECI
KŁAMAC JAK Z NUT

**MICHAŁ
KOTERSKI**
PRZERYWA MILCZENIE
JESZCZE UDOWODNIĘ,
ŻE JESTEM COŚ WART!

ZAFACZNIK 27

ISSN 1642-5626 INDEKS 366927
5 1 >
9 4771642 562911

www.gala.pl

*specjalnie
dla nas!*

DONALD TUSK Z WNUKIEM MIKOŁAJEM

POKOCHAŁEM GO OD PIERWSZEGO WEJRZENIA

Tylko „Gale” rodzina premiera zaprosiła na święta
do sopockiego mieszkania

Specjalnie dla Was:

4 Róże Gali

Wisława Szymborska, Jolanta i Aleksander Kwaśniewscy, Grażyna Torbicka, Martyna Wojciechowska, Antoni Pawlicki - Polacy o najpiękniejszych duszach

6 Zapłonęły lampki na choinkach bożonarodzeniowych

Gdzie stoi najpiękniejsze drzewko?

12 Angelina JOLIE i Brad PITT

Para oczami rzeźbiarza

14 Joan COLLINS

Rozdawała misie

18 Najstynniejszy Mikołaj

Dzieciaki wciąż w nich wierzą

22 Joanna KRUPA

Nagość w obronie zwierząt

24 Christina AGUILERA

Z szafy wielkiej gwiazdy

26 Keira KNIGHTLEY

Czy ukochany ją zdradził?

30 Małgorzata i Donald TUSKOWIE

Pierwsze święta Bożego Narodzenia z wnukiem

44 Michał KOTERSKI

Spowiedź syna marnotrawnego

52 Danuta STENKA

Świąteczne refleksje

58 Miłość na szczytach władzy

Kobiety mają słabość do polityków

66 Maciej MALEŃCZUK

Czego uczy swoje córki

74 Anna CZARTORYSKA

O czym marzy księżniczka

80 Oprah WINFREY

Potrafi obłaskawić każdego

86 Najbardziej fantastyczne prezenty pod choinkę

Propozycje specjalistek od mody i urody

92 Uroda nowości

Ekscytujące zapachy

94 Domowe dylematy

Wigilijne łasowanie

98 Kultura książki

Zdumiewająca „Encyklopedia wszystkiego”

100 Kultura muzyka

Egzotyczny Richard Bona

102 Horoskop

Stawia wróżka Sara

104 Krzyżówka

106 Galaktyka

Francuzi zachwycili się Izabelą Łapińską

114 Galimatias

Do czego Pamela Anderson używa swojego biustu



Sopockie mieszkanie premiera ma niecałe 70 metrów. Kiedy rozstawi się w salonie świąteczny stół, nie ma już miejsca na nic innego. Jest za to tak przytulnie, że gospodarze swojego lokum nie zamieniliby na żaden pałac.

Wisława Szymborska. Nie tylko poetka, ale także filozof i mędrzec. Często w jednym jej zdaniu odnajduję coś, o czym myślę pół życia” – tak o Wisławie Szymborskiej powiedziała kiedyś Magda Umer. I te słowa przypomniały mi się, kiedy po raz któryś z kolei czytałam najnowszy tomik Szymborskiej „Tutaj”. Na początku roku w Operze Krakowskiej poetka sama czytała swoje wiersze. Muzyczne ilustracje do nich wykonywał Tomasz Stańko. Kiedy Wisława Szymborska weszła na scenę i stanęła przed wypełnioną po brzegi widownią, powiedziała: „Nie wiem, jak państwo, ale ja przyszedłam tutaj, żeby posłuchać tej trąbki. Z niewiadomych powodów wydawnictwo wymusiło na mnie, żebym przerywała ten koncert tekstami. To nie był mój pomysł”. I jak tu jej nie kochać? Wisława Szymborska nie udziela wywiadów. Rzadko wypowiada się publicznie. Nie lubi zamieszania wokół siebie. Ale ciągle jest, a jej wiersze pomagają żyć. Dlatego właśnie w tym roku postanowiliśmy uhonorować ją specjalnym odznaczeniem „Gali” – Różą Róż. Bo świadomość tego, że wciąż tworzy, dodaje otuchy, potrzebnej zwłaszcza w chwili tak szczególnej, świątecznej. „W życiu już tak jest, że radość przeplata się ze smutkiem i że te dwa uczucia potrafią istnieć niezależnie od siebie”. To już nie Szymborska. To premier Donald Tusk. Tegoroczne święta będą dla niego wyjątkowe. Po raz pierwszy przy wigilijnym stole z całą rodziną zasiądzie 10-miesięczny już wnuk premiera Mikołaj. Donald i Małgorzata Tuszkowie tylko „Gali” opowiedzieli o tym, jaki był dla nich ten mijający rok. W rozmowie polityka nie pojawia się ani razu. I dobrze, bo to rozmowa świąteczna. Dotyczy tego, co w życiu najważniejsze: miłości, radości, łez, marzeń. Przy wigilijnym stole o polityce warto zapomnieć. Tego Państwu życzę!

Wszystkiego co najlepsze na Święta i 2010 rok z przy redakcji GALI



Iza Bartosz
REDAKTOR NACZELNA

OKŁADKA – ZDJĘCIE: PIOTR MAŁECKI, STYLIZACJA: MAŁGORZATA BIAŁOBRZYCKA, MAKIJAŻ: PAWEŁ BIK/ART DECO, FRYZURY: SYLVIA KILIŃ, SCENOGRAFIA: ANETA TYŚLÉROWICZ; ZDJĘCIE REDAKTOR NACZELNEJ: JACEK PIĄTEK

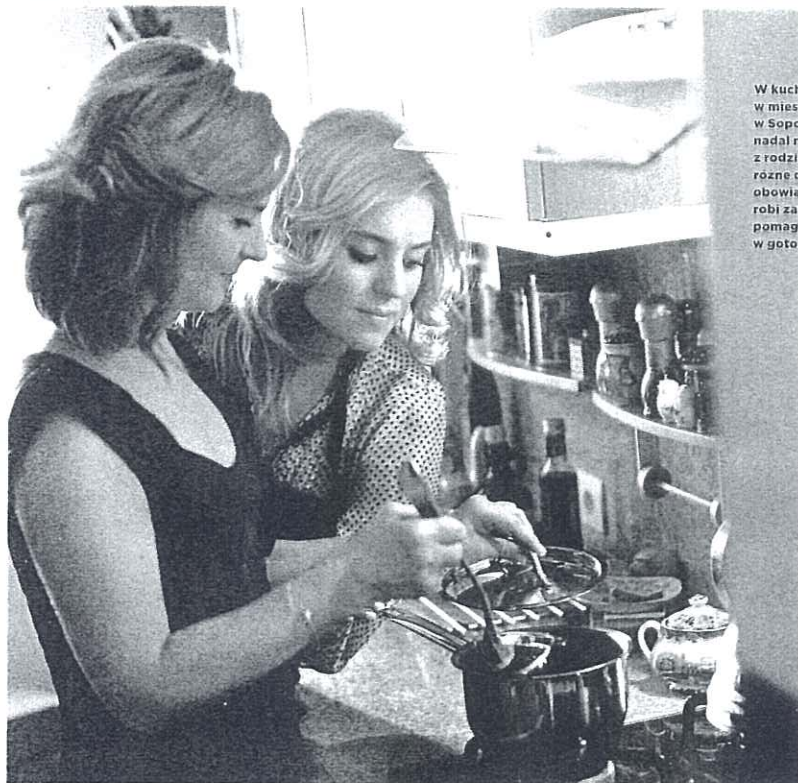


ZAPISKI

Małgorzata i Donald Tuskowie I KTO TU RZĄDZI?

„Kiedy się przeżyło z kimś tyle lat, co ja z Gosią, to wiadomo już, że było warto, że to ma sens” – mówi o swoim małżeństwie premier Donald Tusk. „Meza najbardziej lubię za to, że ma gust i nie kićci się o pieniądze” – to Małgorzata Tusk. **Mijający rok był dla nich szczególny. Najpierw w lutym urodził się ich pierwszy wnuk Mikołaj. A kilka miesięcy później zmarła ukochana matka Donalda Tuska Anna.** „W życiu już tak jest, że radość niezmiennie przeplata się z bólem” – mówi premier. Po raz pierwszy i tylko w „Gali” zdjęcia, jakich dotąd nie było! Cała rodzina premiera! I rozmowa: mądra i szcera. Premier nie bał się żadnych pytań. Nawet tych o najskrytsze marzenia.

TEKST BEATA NOWICKA ZDJĘCIA PIOTR MAŁECKI



W kuchni w mieszkaniu w Sopocie. Kasia nadal mieszka z rodzicami i ma różne domowe obowiązki: sprząta, robi zakupy, pomaga mamie w gotowaniu.

DONALD TUSK: DZIĘKI GOSI NIE MUSIAŁEM DRZEĆ, CZY DZIECI WYJDĄ NA PROSTĄ

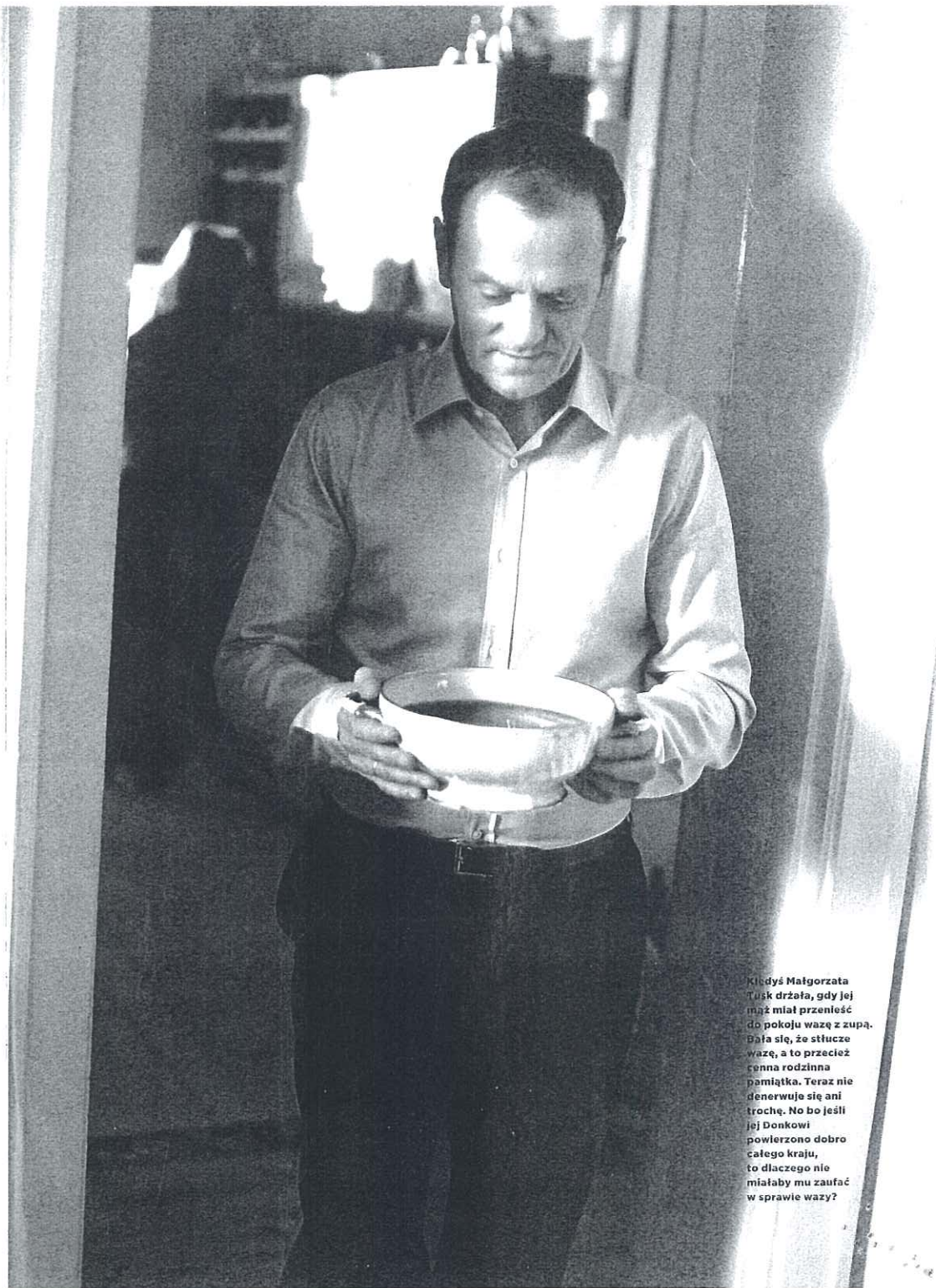
To był dla Pana Premiera szczególny rok. Urodził się pierwszy wnuk, kilka miesięcy później zmarła Pana mama. Czy radość z narodzin znosi choć trochę cierpienie po śmierci?
DONALD TUSK: Jedno istnieje obok drugiego. Jestem wyjątkowo szczęśliwym dziadkiem. Raz, że bardzo na to czekałem, dwa – to jest zupełnie fenomenalne przeżycie. Nie spodziewałem się, że można od razu pokochać, tak bezwarunkowo jak własne dziecko, takie małe ciało, istotę, która jeszcze nie mówi i ledwo poznaje. Kiedy Mikołaj pierwszy raz ewidentnie do mnie się uśmiechnął, to jakby słońce wzeszło. A smutek po śmierci mamy jest niezależny od tej radości. Kiedy mama leżała w szpitalu, przyniosłem jej Mikołaja i była jeszcze na tyle przytomna, że mogła się nim nacieszyć. Zawsze byłem dla mamy ukochanym synem, Michał najukochańszym wnukiem, więc to, że urodził się ten trzeci i że go zobaczyła, było dla niej ogromną radością.



Można się przygotować na śmierć osoby, którą się kocha? W moim przypadku w jakimś sensie to przygotowanie było wymuszone długą chorobą. Mogłoby się wydawać, że kiedy ktoś, kogo się kocha, jest bardzo chory, to się człowiek przyzwyczaja do myśli, że on umrze. Tym bardziej że od kilku miesięcy wiedzieliśmy, że taki finał jest nieunikniony. A kiedy jeszcze ta choroba niesie ze sobą wielki ból i wielkie cierpienie, jak u mojej mamy, to właściwie często się myśli, że śmierć może być dla niej jedyną ulgą. Ale jak ten moment w końcu przychodzi, okazuje się, że nikt nie jest na to przygotowany i nic nie łagodzi bólu po śmierci matki. Wszystko rozumiem, ale z niczym się nie zgadzam.

Co Pan zawdzięcza kobietom ze swojej rodziny?

Babcie po prostu kochałem, a one bardzo kochały nas, swoje wnuki, i więcej roszczeń wobec nich nie miałem. Natomiast zawsze będę wielkim dłużnikiem mamy i Soni, mojej siostry. To nie jest banał, tylko prawda. Zawsze żyliśmy w niedostatku, ale po śmierci taty, który szybko zmarł – ja miałem niecałe 15 lat, Sonia 17 – to już w ogóle był dramat. Mama sama nas utrzymywała, wychowywała, ciężko pracowała i była przy tym uśmiechnięta, taka ▶



Kiedyś Małgorzata Tusk drżała, gdy jej mąż miał przednieć do pokoju wazę z zupą. Dała się, że stłucze wazę, a to przecież cenna rodzinna pamiątka. Teraz nie denerwuje się ani trochę. No bo jeśli jej Donkowi powierzono dobro całego kraju, to dlaczego nie miałaby mu zaufać w sprawie wazy?



słoneczna. Była dla mnie synonimem szczęścia, dobroci, spokoju. Może dlatego, że ojciec był surowy, mama kocharzyła mi się z niebem, słońcem i molo w Sopocie. Wszyscy, którzy ją znali, mówili, że była bezdyskusyjnie dobrym człowiekiem. Czasami pisze się w nekrologach: „Wymagał dużo od innych, ale jeszcze więcej od siebie”. Od razu widzi się człowieka surowego, oschłego. Mama niewiele wymagała ode mnie i od siostry, ale bardzo nas kochała. Była chodzącą odpowiedzialnością, a przy tym pełna ciepła.

MALGORZATA TUSK: Od obu babć na pewno dostałam siłę woli, która jest charakterystyczna dla kobiet żyjących na wsi i pracujących na roli. Jedna mieszkała pod Łysicą, druga też w Świętokrzyskiem, w okolicach Bartkowa. Obie ciężko pracowały i wychowywały dużo dzieci – jedna siedmioro, druga pięcioro. Nauczyły mnie takiej twardości, odporności, siły charakteru. A mama czasami potrafi dać mi rady, które często budzą moje zdumienie, bo małka to osoba, do której jesteś tak

Kiedy do mieszkania wchodzi syn premiera Michał i synowa Ania, premier pyta o jedno: „Jak Mikołaj? I już nie słucha odpowiedzi, tylko od razu chwytła wnuka na ręce. A potem rozbiiera go, przewija, karmi... Mówi, że pokochała wnuka od pierwszego wejścia. I żałuje, że nie ma dla niego więcej czasu.

przyczyniona, że wydaje ci się, że znasz ją na 100 procent. I nagle w czasie przypadkowej rozmowy ona potrafi powiedzieć mi taką mądrość życiową, że aż mnie zatyka. Opowiadam na przykład, że spotkałam jej znajomą sprzed lat, a mama mnie pyta: „A podziękowałaś jej?”. „Ale za co?” – pytam. „No bo siedem lat temu, ona dała ci – dajmy na to – ciasto?”. „Oj, mama, przecież to było tak dawno temu, nikt tego nie pamięta”. A mama na to: „Podziękowania nigdy nie jest za wiele”.

Najważniejsza lekcja, jaką dostała Pani od mamy męża?

MALGORZATA TUSK: Moja teściowa nauczyła mnie przyjmować różne zdarzenia od losu, zarówno dobre jak i złe, i ich nie oceniać. Ona miała przeświadczenie, że są w życiu trudne sytuacje, w które człowiek zostaje wplątany często bez własnej woli. W związku z tym należy przede wszystkim zastanowić się, jak w takiej sytuacji przetrwać, ponosząc jak najmniejsze koszty.

Wybrał Pan żonę na podobieństwo mamy?
DONALD TUSK: Nie. Ja się w Gosi zakochałem i po tym, jak się zakochałem, wziąłem z nią ślub. Gosia ma mnóstwo różnych zalet, ale nie jest podobna do mojej mamy, co widać na przykład po sposobie wychowywania dzieci. Bardzo je kocha, ale równocześnie nakłada na nie rygory. Od razu ustaliła jasne reguły, dzieci musiały ich przestrzegać. I Bogu dzięki. Bo to jest trochę tak, że ja uciekłem z obszaru przyzwykłego, wyszedłem na ludzi, ale im mogło się nie udać. Kiedy patrzę na moich kolegów z tamtych lat, którzy mieli tak samo kochające matki jak ja, wychowali się na tej samej ulicy, na tym samym podwórku, widzę, że jednak nie wszyscy wyszli na prostą. Jestem absolutnym szczęściarzem, że Gosia wzięła na siebie odpowiedzialność za ten rygor i w związku z tym ja nigdy nie musiałem drzeć o Kasię i Michała, martwić się, czy wyjdą na prostą, bo zawsze byli na tej prostej.

Dzieci stały się dorosłymi ludźmi. Bycie matką jest coraz łatwiejsze czy coraz trudniejsze?

MALGORZATA TUSK: Strach o dziecko jest ciągle taki sam. Najpierw boisz się każdej choroby, że się przewróci, zrobi sobie krzywdę, poparzy się, spadnie – bo jest takie małe i kompletnie bezbronne. Kiedy dziecko dorośnie, boisz się, że ktoś je skrzywdzi, będzie cierpieć, nie ułoży sobie życia, będzie samotne, a dotyczy to zwłaszcza dorastającej dziewczyny. Im moje dzieci są starsze, tym bardziej się boję, że będą nieszczęśliwe. I ten strach mnie nie opuszcza, bez względu na to, ile dzieci mają lat. Jest nierozzerwalnie związany z miłością do nich.

Czy to jest tak, że córka zawsze wrusza tatusia, a synowi tato stawia wymagania?

MALGORZATA TUSK: DZIECI TRZEBA KOCHAĆ, POMAGAĆ IM, ALE ICH NIE OCENIAĆ

DONALD TUSK: W jakimś sensie pewnie tak jest, chociaż Michał też mnie bardzo wrusza, a czasami nawet bardziej niż córka. W niektórych sytuacjach sprawia wrażenie tak bezradnego i bezbronnego, że Kasia wydaje mi się silniejsza. Ale to są tylko momenty. Czy znajdują różnicę w miłości do dzieci? Kocham do szaleństwa Michała i Kasię, ale kompletnie inaczej.

Tę różnicę można opisać?
Chyba nie potrafię, ale to też działa w drugą stronę. To znaczy, że Michał inaczej mnie kocha i Kasia inaczej. Ale czasami mam takie wrażenie, że moje relacje z Kasią są fenomenem. Mówiąc krótko, świata poza Kasią nie widzę i gdyby nie jej mama, zostałaaby rozpieszczoną i nieznosną panienką. Ale na szczęście Gosia czuwa (śmiech). Jestem tak w córkę zapatrzony, że czuję się kompletnie bezradny. Kasia jest kochana, bo tego nie wykorzystuje, to znaczy dostałaby ode mnie, co chce, bez żadnych negocjacji i nigdy tego nie nadużywa. Ma świadomość, że może absolutnie wszystko i nie chce prawie nic. **Czego się Pani nauczyła od dzieci?**



MALGORZATA TUSK: Że nigdy nie jest oczywiste. Czasami rodzicom wydaje się, że jedno dziecko jest super, będzie szło do przodu i osiągało sukcesy, a drugie jest słabsze, niepewne siebie, wymaga więcej opieki, więc martwią się, jak sobie poradzi. A czas pokazuje, że jest zupełnie odwrotnie, że ten stworzony do sukcesu, okazuje się bezradny i bezbranny w wielu sytuacjach. Życie nauczyło mnie, że każde dziecko potrzebuje tyle samo miłości, więc trzeba dzieci po prostu kochać, pomagać im i w żaden sposób ich nie oceniać. Bo z ocen można wysnuć mylne wnioski i bez złej woli skrzywdzić własne dziecko.

Kiedy Michał przyszedł i powiedział: „Mamo, tato, chcę się ożenić”, pojawiła się myśl: „Nie oddam syna”? »

REKLAMA

wszystkie pakiety telewizyjne
do 10 miesięcy
za darmo

Chcesz, aby te Święta były pełne atrakcji i świetnej zabawy? Zamów i oglądaj:

- telewizję w cyfrowej jakości obrazu i dźwięku
- najlepsze filmy i programy na kanałach HBO, Discovery, AXN, Eurosport i wielu innych.

Ciesz się także możliwością dostępu do usług wideo na życzenie i oglądaj setki filmów w swoim domu.

Zamów już dziś!
www.tp.pl 801 505 505

DONALD TUSK:
KIEDY PRZEKRACZAM
PRÓG DOMU,
MOJA WŁADZA
WYPAROWUJE.
U NAS
BEZDYSKUSYJNIE
RZĄDZI GOSIA



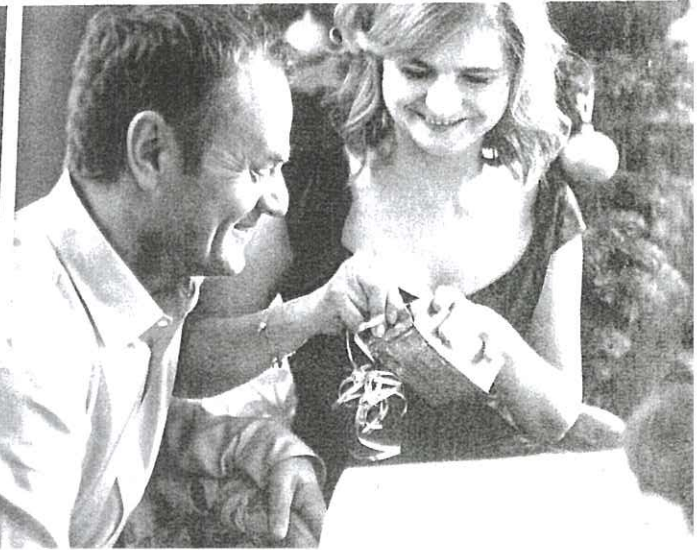


„Mam coraz częściej gwiazdkowe problemy, nie wiem, co dzieciom sprawiłoby radość. Jak dzieci były małe, wszystko wydawało się proste. Nie stać nas było na przykład na harty, ale na gwiazdkę musiały się znaleźć pod choinką. I było wielkie szczęście. Teraz bez pomocy Gosi czuję się przed świętami kompletnie bezradny”.

DONALD TUSK: JAK SIĘ PRZEŻYŁO RAZEM 32 LATA, TAK JAK MY Z GOSIĄ, TO ZNACZY, ŻE BYŁO WARTO. ŻE TO MIAŁO SENS



Od dwóch lat premier z żoną mieszkają w tygodniu w Warszawie, w weekendy w Sopotcie. Te 65 metrów jest dla nich najważniejszym miejscem. Tu spotykają się z rodziną na niedzielnych obiadach i w święta. Tym razem po raz pierwszy przy świątecznym stole obok córki Katarzyny, syna Michała i synowej Anny zasiadł wnuk Mikołaj.





MAŁGORZATA TUSK: CIESZĘ SIĘ, ŻE MICHAŁ UŁOŻYŁ SOBIE ŻYCIE Z ANIĄ. ODDAJĄC KASIĘ MĘŻCZYŹNIE, BĘDĘ O WIELE BARDZIEJ CIERPIAŁA

DONALD TUSK: Gdzie tam!!! Zawsze kibicowałem Michałowi w jego przygodach, dramatach i euforiach uczuciowych, bo gdzieś tam podświadomie rozpoznawałem swoje uniesienia przed lat. W „tych sprawach” byliśmy bardzo ze sobą solidarni, tak po męsku. Michał nie jest zbyt wylewny, ale wobec mnie był zaskakująco otwarty. Bez ekshibicjonizmu, ale z pewną wobodą i zaufaniem rozmawialiśmy o tym. Anię pokochaliśmy jako synową jeszcze przed ślubem, bo jest kapitalną dziewczyną. Byliśmy więc z Gosią bardzo szczęśliwi, że Michał ię z Anią żeni i plakaliśmy jak bobry na ich ślubie.

MAŁGORZATA TUSK: Kiedy po raz pierwszy zobaczyłam Anię, pomyślałam, że jest bardzo piękną dziewczyną. Może dlatego, że znam wszystkie wady Michała, nie myślałam, że tak łatwo ułoży sobie z Anią życie. Cieszę się, że się udało. Myślę, że oddając córkę mężczyźnie, będę o wiele bardziej cierpiała. Mam poczucie, że córka jest bardziej moja, choć niby wydaje się, że córki przywiązują ię do ojców. Nasze dzieci już jak były nieowlakami, to się różniły. Michał od razu wprowadził swoje życie, sam zajmował się sobą, wtrafił godzinami siedzieć, przekładać klocki coś budować. Miał silne poczucie niezależności. Kasia zawsze chciała być z nami. Wydaje mi ię o wiele bardziej bezbronna i narażona na różne nieszcześcia w życiu. Chciałabym jej tego oszczędzić, ale nie wiem jak, bo w gruncie rzeczy to jest niemożliwe.

Małżonkowie mają łatwiej niż państwo 30 lat temu?
DONALD TUSK: Myślę, że szczęście nie zależy tylko od okoliczności zewnętrznych. Jest w nas. A jeśli poza nami, to nigdy go nie złapiemy. Ale z drugiej strony – nieraz o tym z Gosią rozmawiamy – patrzmy na naszych znajomych i przyjaciół równołatów z przynębnieniem, bo wielu z nich się rozwiodło. Bardzo wielu z nich było wczesnymi małżonkami jak my, czyli pobralo ię jeszcze na studiach, i z dwudziestu małżeństw przetrwało samo, może dwa oprócz naszego. I na pewno jakiś wpływ na to

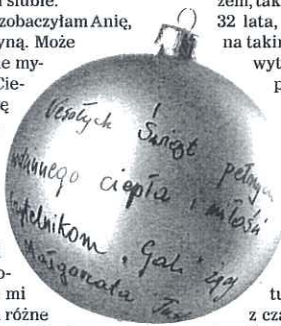
ma fakt, że czasy kiedy wzięliśmy ślub, kiedy się Michał urodził były dla nas, młodych, bardzo ciężkie. Więc czasami miłość między małżonkami, która zawsze narażona jest na różne ciosy, może nie przetrwać też dlatego, że było o jeden cios za dużo. Myśmy z Gosią przetrwali ten trudny czas, choć jak było tak bardzo biednie, szaro, smutno i bez perspektyw, to na pewno miało to wpływ na nasze krzyzysy.

Warto było zawalczyć?

Meta, finał pokazują, że było warto. Nie jest łatwo przeżyć razem, tak jak my z Gosią 32 lata. A jeśli przetrwa się takie 32 lata, znaczy, że to miało sens. Czasem łapię się na takim panicznym lęku o Michała, o Kasię, żeby też wytrzymali, żeby im się związku nie rozpadły. Ale przynajmniej dzisiaj pewne wydaje mi się jedno – nie grozi im, że ich miłość, ich życie zostanie zniszczone przez biedę, niedobór, ale przez nadmiar też nie. Moje dzieci nie są zepsute, bo nie jesteśmy zamożni. Ale też nie muszą walczyć o byt, bo zarabiamy wystarczająco, aby życie nie składało się z samych wyrzeczeń.

Dzieci Państwa czymś zaskoczyły?

(śmiesz) Michał mnie zaskoczył jednym – ale tu się odzywają moje własne doświadczenia z czasów szczenięcych – że ma nadzwyczajną łatwość zdobywania kobiecych serc. Trach i... wygrywa. A ja w jego wieku byłem absolutną gapą w tych sprawach. Więc muszę powiedzieć, że tak jak rodzice często nie doceniają swoich dzieci, wydają im się nieporadne, zagubione, wymagające pomocy, to mój syn w tej dziedzinie pokazał mi moje miejsce w szeregu. A z drugiej strony zaskoczył mnie też taką stabilnością – gdy znalazł ukochaną, czyli Anię, to ślub, dziecko, dom. **MAŁGORZATA TUSK:** Uważam, że Michał świetnie sobie radzi w niezależnym życiu: ma rodzinę, pracę, przyjaciół. Nie mówię o pieniądzech, bo Michał jest dziennikarzem i mało zarabia, a Ania dopiero skończyła medycynę. Ale jest kochany i



Ciepło, Bliskość, Radość

JACOBS
KRÖNUNG

...poculi mieszkańcy Poznania, którzy udekorowali świąteczną choinkę na Starym Rynku niezwykle, bo utworzonym wspólnie łańcuchem z gwiazdek.

Oto magła aromatu Jacobs Krönung

przez żonę, szanowany przez ludzi, stał się autorytetem w pracy. To jest miarą sukcesu.

DONALD TUSK: A Kasia ma silny charakter, jak coś postanowi, to się tego trzyma. Jestem z niej dumny, bo widzę, że chce być psychologiem na serio i tak jak ja ma zamiłowanie do biegania i pływania. Poza tym my z Gosią mamy coś, czego wszyscy znajomi nam zazdroszczą – że jak jedziemy na narty albo na wakacje, to Michał i Kasia bardzo chcą z nami jechać. W zeszłym roku byliśmy tydzień na Krecie: Michał z Anią, Kasia ze Stasiem i ja z Gosią. Kilka dni temu pytam Kasię: „Gdyby ktoś dał ci ułamek sekundy na odpowiedź, jaka była najszcześniejsza chwila w twoim życiu?”. „Kiedy byłam z wami na Krecie” – odpowiedziała od razu.

Co najbardziej lubi Pani robić z córką?

MAŁGORZATA TUSK: Bardzo lubię z Kasią rozmawiać. Jestem dumna, kiedy opowiada mi różne historie związane ze studiami, koleżankami, ich życiowymi sytuacjami i ja mogę w jakikolwiek sposób być jej przydatna, na przykład w rozwiązaniu problemu. Boże, jaka jestem wtedy szczęśliwa! (śmiech). Zresztą największym komplementem było usłyszeć od Kasi, że ma wrażenie, że poświęcam jej coraz więcej czasu. I że ona coraz bardziej lubi spędzać czas ze mną. I ja bardzo o to dbam.

Gdyby miał Pan Michałowi sprawić przyjemność?

DONALD TUSK: Miałbym kłopot. Nie wiem, nic mi nie przychodzi do głowy... Na pewno nie byłaby to rzecz materialna. Nie dlatego, żeby nasze dzieci we wszystko opływały, ale raczej to wynika z mojego i Gosi charakteru, że nie przywiązujemy jakiegos szczególnego znaczenia do pieniędzy i dóbr materialnych. Ale zaskoczyła mnie pani tym pytaniem... (milczenie) Ja jednej rzeczy nigdy doceniałem – pochwał. I wczoraj Kasia – już jako pani psycholog – zrobiła mi godzinny wykład na temat, jakie błędy wychowawcze jako ojciec popełniłem wobec Michała. I pani pytanie obnażyło, że niczego się nie nauczyłem, mimo że i Gosia, i Kasia ciągle mi powtarzały, że za mało Michała chwaliłem. Być może ze względu na moje dzieciństwo wydaje mi się,

że nie ma się co za bardzo roztkliwiać. Lubię przytulać moje dzieci, zawsze mieliśmy ciepły kontakt, ale usłyszeć ode mnie pochwałę nie jest łatwo. Więc może Michał chciałby częściej słyszeć ode mnie, że coś dobrze zrobił, że coś mu się udało, w czymś jest świetny? Na szczęście Gosia go rozpieszcza, więc mam nadzieję, że to się wyrównuje. Ostatnio mnie znokautował – rozmawialiśmy o tym, który z nas więcej na-

Donald Tusk rzadko się wtrąca w wychowanie Mikołaja i rzadko daje dobre rady. Michał powiedział mu wyraźnie, że w sprawie wnuka ma jedno prawo – podziękować, że ma możliwość bycia z nim.

DONALD TUSK: CHCĘ DOŻYĆ JEDNEGO – ŻEBYM MÓGŁ NAUCZYĆ WNUKA GRAĆ W PIŁKĘ

pisał. Mówię: „Jak obliczę wszystkie teksty z czasów, kiedy byłem dziennikarzem i wydawcą, to mam z tysiąc publikacji”. On się zaśmiał: „A ja mam, lekko licząc, trzy tysiące”. Mało z krzesła nie spadłem, a Michał był dumny jak paw.

Wnuk jest podobny do...

...Michała, tak mi się wydaje i może dlatego od razu bardzo go pokochałem. Ostatnio nakrzyczałem na syna właśnie z powodu Mikołaja, bo uważałem, że wnuk był źle ubrany. Wtedy syn powiedział mi: „W sprawie wnuka masz tylko jedno prawo – podziękować, kiedy ja dam ci możliwość bycia z Mikołajem”. On nam z Gosią daje Mikołaja nie dlatego, że potrzebuje naszej pomocy, kiedy chce iść z Anią do kina czy pograć w piłkę, on nam robi uprzejmość, że powierza nam swój największy skarb. Chciałbym dożyć jednego – żebym mógł nauczyć wnuka grać w piłkę. Michał kupił Mikołajowi piłkę, która udaje nożną, ale jest miękka, więc nie robi mu krzywdy. Kiedy po raz pierwszy ją zobaczył, aż chichotał ze szczęścia. Teraz nawet, gdy płacze lub jest smutny, na jej widok od razu szeroko się uśmiecha.

Kto u Państwa rządzi?

Gosia. Bez dyskusyjnie Gosia. Najlepiej byłoby spytać dzieci, jako obserwatorów, ale mogę panią wyrećzyć, bo jedno i drugie odpowie z całą pewnością, że mama. To zresztą widać w relacjach między dziećmi a rodzicami. Nie tylko w tym, jak Kasia czy Michał oceniają relacje między mną a Gosią, bo zawsze się okazuje, że to ja boję się Gosi, a nie odwrotnie, ale też w naszych relacjach z nimi. To mnie dzieci mówią szeptem, co się stało, bo Gosi się boją. Ona podejmuje decyzje i bez jej zgody nie ma mowy, żeby cokolwiek załatwić. Ja oczywiście mogę żyć w złudzeniach, że posiadam jakąś władzę, bo i mój temperament, i praca zmuszają mnie do tego, bym narzucał swoją wolę innym. Każda instytucja działa wtedy, kiedy szef mówi: „Ma być tak i tak” i to wchodzi człowiekowi w krew. Ale wydaje mi się, że kiedy przekraczam próg domu, ta władza wyparowuje (śmiech)

Za co niezmiennie od lat lubi Pani męża?

MAŁGORZATA TUSK: Za to, że ma gest i nie kłóci się o finanse. Nigdy w życiu nie był małostkowy jeśli chodzi o pieniądze ani wobec mnie, ani wobec dzieci czy kogośkolwiek z rodziny. Jeśli ktoś jest w potrzebie, pomaga, jeśli ktoś prosi, daje. Pieniądze nie mają dla niego większego znaczenia i ich nie kontroluje. Jest to być może wada, bo nie mamy np. większych oszczędności i mieszkamy na 65 mkw. Ale z drugiej strony daje nam pewnego rodzaju komfort psychiczny w życiu codziennym.

Co Pan ostatnio kupił żonie?

DONALD TUSK: Wysłałem Gosi 100 róż do domu w Sopocie, bo była na mnie trochę pogniewana. Ona uznała to za absolutną oczywistość, naprawdę (śmiech). W ogóle nie zrobiłem na niej wrażenia. Dzwonię do Kasi i pytam: „Czy doszły te róże?”. „Doszły”. „I co mama powiedziała?”. „Nic. Ułożyła je w wazonie”.

Rozmawiała Beata Nowicka

Specjalne podziękowania dla Almi Decor, WMF, CH Promenada w Warszawie, Maison Creative oraz Nadleśnictwa w Gdańsku za pomoc w realizacji sesji zdjęciowej.

